Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

Nr 123 — NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY — Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„Każdy człowiek bez względu na klasę, wyznanie, urodzenie, przekonanie, stopień oświaty i inne różnice, ma prawo dążyć do szczęścia i doskonałości i ma obowiązek być użytecznym, to jest pomagać innym do szczęścia i doskonałości".

Kraków, sobota 7 maja 1938 r.

Zbrojna akcja Anglii i Francji
w obronie Czechosłowacji

Paryż (Ar). Tutejsze koła polityczne obiega sensacyjna pogłoska, że w toku rozmów między Paryżem i Londynem uzgodniono ewentualność zbrojnego wystąpienia Anglii i Francji w obronie zagrożonej niepodległości Republiki Czechosłowackiej. Niedawno odbyte rozmowy londyńskie obracały się głównie wobec zagadnienia czechosłowackiego. Rządy Anglii i Francji doradzały już wtedy rządowi praskiemu daleko idącą wstrzemięźliwość i stworzenie projektu statutu dla mniejszości narodowych.

Równocześnie Francja zapewniła ponownie Czechosłowację, że jest zdecydowana w ramach wiążących układów dotrzymać wszystkich zobowiązań. Jak twierdzą, również Anglia zakomunikowała możliwość interwencji swojej dla obrony pokoju. W obecnej chwili toczą się żywe pertraktacje między Londynem, Paryżem i Pragą. Rząd Czechosłowacki pragnie uzyskać pełniejsze gwarancje swej niepodległości wzamian gotowy jest na przyjęcie wszystkich propozycyj angielsko-francuskich w sprawie statutu mniejszościowego. W prasie paryskiej pojawił się szereg artykułów w sprawie Czechosłowacji w których wyraża się zdecydowaną opinię, że obrona niepodległości Czechosłowacji to obrona żywotnych interesów Francji.

—oOo—

W Austrii wybuchają arsenały broni

Paryż. (Ar) — Koła tutejsze obiega wieść o olbrzymiej katastrofie, powstałej naskutek wybuchu tajnego arsenału broni w jednym z miast, położonych na północnym terenie byłej Austrii.

Wypadek ten, który pociągnął za sobą ponad 60 ofiar, a w rozmiarach swych przewyższył dotychczasowe, liczne wypadki wybuchów, zatajony został skrupulatnie przez prasę hitlerowską.

W związku z tym wybuchem, koła rządzące Trzeciej Rzeszy popadły w zaniepokojenie. Mimo najdalej przeprowadzonej ostrożności nie mogą hitlerowcy dotrzeć do źródła i natrafić na sprawców.

Jak koła tutejsze przypuszczają, hitlerowcy obawiają się zorganizowanego oporu wśród byłych Austrjaków, będących na odpowiedzialnych stanowiskach, wobec których Hitler byłby bezsilny.

Wyrażają to przypuszczenie, że tym razem chodzi tu o miasto Linz. Wedle relacji kół dziennikarskich sytuacja na tym terenie jest bardzo poważna, gdyż liczyć się należy z aktami zorganizowanego sabotażu.

Ameryka czuwa nad pokojem

Londyn (Sg) — Prasa angielska komentuje żywo niezwykle silną reakcję kół amerykańskich wobec ostatnich posunięć Hitlera. W czołowych czasopismach Ameryki określają zajęcie m. Kehl, atak na Flandrię, naruszenie lojalności wobec Belgii i gwałtowną akcję w Czechosłowacji jako dywersję przeciwko aktowi pacyfikacji w Europie.

„W okresie wykazania dobrej woli państw dla stworzenia zgodnych stasunków współżycia narodów — pisze czołowy dziennik amerykański New Jork Times — dywersja hitlerowska musi być najostrzej potępiona. Demokracje Europy nie ulękną się przed tym atakiem. Nie będziemy bezczynnie patrzeć, jak dokonują się na oczach naszych zbrodnicze akty".

Prasa angielska szeroko omawia końcowy ustęp, niejako apel skierowany do demokracyj europejskich w którym Ameryka wzywą całą Europę do ścisłej współpracy kończąc: „Nie dopuścimy żadną miarą do nowej rzezi w świecie".

Ten ostatni szczególne ustęp powitany tu został jako zapowiedź bezpośredniej pomocy i czujności najpotężniejszej demokracji wobec stosunków w Europie.

Kielce. (PAA) W związku z zajściami kieleckimi policja państw. aresztowała w Kielcach 10 działaczy Klas. Zw. Zaw. oraz wszystkich obecnych w lokalu Stron. Narodowego w chwili zajść. Zabitego tomczyka pochowano we wczesnych godzinach rannych dnia 2 maja.

* * *

Krótka wiadomość prasowa: p. Prezydent Rzeczypospolitej powołał na miejsce zmarłego sen. Dra Bobrowskiego profesora Dra Kazimierza Bartla. Jeden z krakowskich dzienników zaopatrzył tę notatkę wielemówiacym tytułem: prof. Bartel wraca...

Otóż o to chodzi. Czy rzeczywiście wraca i dokąd? Czyżby tylko do pracy „parlamentarnej". Tej pracy i tego „parlamentu", którego wiekszość społeczeństwa nie darzy takim zaufaniem jak na to normalny parlament zasługiwać powinien. Parlamentu, którego rozwiazania domagaja się wszyscy za wyjątkiem OZN i endecji? Nie wydaje się nam to prawdopodobne. Już kilkakrotnie mówiono o powrocie pierwszego premiera pomajowego do czynnej polityki. Za każdym razem prof. Bartel zaprzeczał i zapewniał, że ma ważniejsze problemy do rozważania niż zajmowanie się polityką... I w rezultacie na tym się kończyły wszystkie wiadomości o powrocie do czynnej polityki tego człowieka, którego jednak „wykiwano".

Chyba, że mianowanie prof. Bartla senatorem ma być pierwszym krokiem w realizowaniu dalszych planów, objawionych opinii słynnym już wywiadem wicepremiera Kwiatkowskiego. Zachodzi tylko pytanie, czy prof. Bartel miałby stanąć na czele rządu „zjednoczenia narodowego", czy też byłby jednym z jego ministrów, a premierem zostały minister Kwiatkowski.

Jeśli chodzi o obóz demokratyczny to mamy wrażenie, że powrót prof. Bartla do rządu zostałby powitany przychylnie. Właśnie ten mąż stanu najlepiej nadaje się do upacyfikowania stosuków. Wprawdzie dawna „grupa pułkowników", była właśnie tym czynnikiem, który spowodował usunięcie prof. Bartla od rządu i wpływu na polityke, lecz dzisiaj ugruntował się taki układ sił, że grupa ta nie ma nic do powiedzenia także i w sferach rządowych, zaś sam prof. Bartel cieszy się poparciem i szacunkiem całej polskiej demokracji.

Powołanie prof. Bartla do rządu byłoby niejako potwierdzeniem tezy zerwania w Polsce z „koncepciami" totalistycznymi, jako, że prof. Bartel kilkakrotnie miał odwage obcym cym prądom się przeciwstawić.

Gdyby pogłoski o powrocie prof. Bartla do czynnej polityki miały w konsekwencji doprowadzić do wyjścia z ram obecnego systemu —a o tym zdaje się mówić fakt, że zamiast gen. Skwarczewskiego, senatorem został zamianowany jednak prof. Bartel, — to Polska weszłaby na prawdziwy szlak konsolidacji narodowej.

Ster

Na marginesie

Myślom ciasno!

Na półkach księgarskich ukazała się nowa książka Jalu Kurka. Jest to zbiór felietonów, które — jak pisze autor — ze względu na swój ładunek myślowy stanowią istotne dopełnienie jego postawy ideowej, ujawnionej w dziełach ściśle literackich.

Jalu Kurek pierwszemu felietonowi daje tytuł „Myślom ciasno, czyli o telewizji". Omawiając znaczenie tego epokowego wynalazku Jalu Kurek rzuca szereg interesujących uwag, które godzi się na tym miejscu powtórzyć. „Zdawało się tedy, że po zastosowaniu radia cywilizacja świata podskoczy nagle jak termometr o kilkanaście stopni". Zdawało się, że ujawniono doskonałe narzędzie jedności ludzkiej. Atoli — jak słusznie zaznacza Jalu Kurek — ten olbrzymi, niedościgniony kapitał zmarnowano w sensie idealnym. Przepotężny czynnik pokoju i prawdy zamieniono w niespokojny organ propagandowy.

Że tak jest, o tem wiemy aż nadto dobrze, gdyż doświadczamy tego — niestety — na własnej skórze! Polskie Radio, nietylko, że propaguje — jak to stwierdził z trybuny sejmowej poseł Hoffman — ducha prusactwa, nietylko, że stało się tubą propagandową jednej organizacji, ale judzi jednych obywateli przeciwko drugim, posuwa się nawet do inwektyw, rzucanych choćby z okazji święta robotniczego w dniu 1 maja.

* * *

Jest kurs na człowieka ciemnego — twierdzi Kurek. Rozum i wykształcenie nie odgrywają obecnie dużej roli i nie popłacają. Szacunek dla intelektu, wodza spraw ludzkich, został zlikwidowany. Redaktor „Linii" z sarkazmem pisze, że obecnie jesteśmy świadkami prób stworzenia nowego człowieka, któryby mało jadł, był karny, bitny, posłuszny i nic nie myślał. Umiejętnym podbarwieniem wychowawczym usuwa się obywatelom powoli nałóg myślenia. Zdobycze mózgu, wypracowane przez człowieka i przeznaczone do wyniesienia nas na wyższy szczebel hierarchii ludzkiej — zostają przetworzone na broń przeciwko człowiekowi".

* * *

Swoje interesujące rozważania Jalu Kurek kończy następująco:

Ptaki szybują nad granicami, wolne, swobodne, bez paszportu, bez cła. Myśl od wieków porównywano do ptaka. Czy lot myśli, krzyżujący się w eterze z falami radiowymi będzie również legitymowany i clony na granicach?

Myślom staje się ciasno. Brak im powietrza. Dalej, szerzej, wyżej! Ptakom jest lepiej".

K. M.

Kościół na sprzedaż

Białogród (Centropress). — Władze kościelne w Nowym Sadzie postanowiły sprzedać kościół armenski, znajdujący się przy żywej ulicy Cara Lazara. Miejsce budowlane, na którym kościół się znajduje ma wielką wartość jako parcela budowlana. Kościół sprzedany będzie z tego powodu, że liczba wyznawców kościoła armeńskiego nie pozwala na utrzymywanie kościoła. W całej okolicy bowiem jest obecnie tylko jeden wyznawca kościoła armeńskiego. Kościół armeński w Nowym Sadzie wybudowali Armeni, którzy w pierwszej połowie XVIII wieku zbiegli przed Turkami z Białogrodu.

Nigdy więcej wojny!

Takie było hasło pacyfistów z czynu i z ducha — takich było miliony— po zakończeniu wojny świa towej. Wystarczyło podniesienie głosu przez te dziesiątki milionów, które żywo wyszły z okopów, aby powstał ten potężny krzyk, uniemożliwiający raz na zawsze powtórzeniu się podobnych okropności.

I rzeczywiście zdawało się, że — jak mówili politycy — wojna przestanie być jednym ze środków do uzyskania jakiegoś celu. Powstał nowy typ polityków: polityków-obywateli zamiast przedwojennych polityków-biurokratów. Briand i Streseman, Henderson i Wilson to nie byli ludzie, dla których wojna obchodzi innych, gdyż oni bezpośredniego udziału w niej nie wezmą. Widzieliśmy też rozliczne usiłowania w kierunku zabezpieczenia pokoju, niezliczone konferencje i pakty — aż do ostatniego w Locarno, który — zdawało się — przypieczętował pokój na zawsze, usuwając i wygładzając główne źródło dotychczasowych wojen: przeciwieństwa francusko-niemieckie.

Tymczasem zaszły w świecie, ściślej w Europie dwa wstrząsy, które coraz silniej zaczęły odbierać nadzieję na ustabilizowanie się pokoju. Były to faszyzm we Włoszech i hitleryzm w Niemczech. Odrazu gdy te dwie siły zaczęły działać i oddziaływać politycznie, powstało powiedzenie: faszyzm to wojna. I fakta usprawiedliwiają to powiedzenie. Wojny jeszcze niema tj. na skalę europejską czy światową, ale są zbrojenia i przygotowania w takich rozmiarach wobec których zbrojenia przed r. 1914 wyglądają wprost dziecinnie.

Ta gorączka zbrojeń objęła nawet takie antymilitarnie nastawione kraje jak Anglia i Ameryka, które nietylko konkurują ale dzięki swoim środkom wyprzedzają inne państwa w ogromie swych zbrojeń. Rozumie się, że wszystkie państwa powtarzają starą wyświechtaną teorię, że przygotowują zbrojenia właśnie na to, aby uniemożliwić wojnę. Praktyka wykazała co innego: nagromadzone beczki prochu same wybuchają, wywołując dookoła pożar. Tak przecież było w r. 1914; zapewniają przecież, że nikt wojny nie chciał a jednak wybuchła.

Ludzie rozumni — a takich jeszcze nie brak — pytają, jaki cel miały hekatomby ofiar, zrujnowanie gospodarki światowej, ruiny i zgliszcza, jeżeli coś podobnego — w zwiększonym wydaniu — ma się jeszcze powtórzyć. Niech na to pytanie odpowiedzą Mussolini i Hitler Jeden „musi" panować obok Anglii na morzu Śródziemnym, drugi „musi" zmyć plamę z honoru niemieckiego, który rzekomo ucierpiał wskutek zakazu zbrojeń i odebrania tego, co innym zrabowali.

Ostatecznie i najbardziej przekonani pacyfiści muszą przyznać, że cierpliwość ludzi i narodów ma swoje granice. Jak długo będzie Fracja mogła i chciała znosić prowokacje hitlerowskie, zagrażające jej żywotnym interesom? Czy ktoś wyobraża sobie, że umowa angielsko-włoska nałoży Mussoliniemu tłumik tj. powstrzyma go od czynów zmierzających do wyeliminowania Anglii z sąsiedztwa z jego imperium? Nie, Mussolini i Hitler są jeszcze daleko od zrealizowania swych wszystkich planów i będą, choćby za cenę wojny, dążyli do ich zrealizowania.

Dlatego z takim politowaniem dziś ludzie przypominają sobie hasło: nigdy „więcej" wojny. Zamieniło się ono w swe przeciwieństwo: będzie wojna — o czasie nie mówimy — gdyż złowrogie siły dążą świadomie do niej.

F.

Międzynarodowa Komisja Dunaju

wysiedlona z Wiednia i Niemiec

Wiedeń. (Tel.) Międzynarodowa komisja Dunaju. która dotychczas urzędowała w Wiedniu, otrzymała od rządu Rzeszy zawiadomienie, że dalsze jej przebywanie w Wiedniu jak i w ogóle na terytorium Rzeszy nie jest pożądane.

Wobec tego komisja poczyniła przygotowania techniczne, celem przeniesienia swej działalności do Budapesztu.

Chińczycy o 11 km. od Nankinu!

Londyn. Korespondent agencji Reutera donosi z Chin, że oddziały chińskie dotarły do wsi, położonej o 11 kilometrów na południo zachód od Nankinu.

Jak wiadomo, Nankin, b. stolica rządu Republiki chińskiej, jest od kilku miesięcy obsadzony przez Japończyków.

—oOo—

Bunt włoskiej młodzieży

akademickiej

Korespondenci rzymscy pism francuskich donoszą, że przyjęcie zgotowane Hitlerowi jest wprawdzie pełne pompy i teatralnych efektów, ale nastroje mas włoskich bynajmniej nie są entuzjastyczne.

Charakterystyczne jest, że znaczna część rzymskiej młodzieży akademickiej w ogóle wstrzymała się od udziału w uroczystościach.

W szerokich kołach ludności włoskiej panuje przekonanie, że po Anschlusie oś Berlin — Rzym została poważnie osłabiona i nie powróci do poprzedniego stanu.

—oOo—

Miłość i oszustwo w zakopiańskim urzędzie pocztowym

Praktykantka urzędu pocztowego w Zakopanem p. Maria Kopeć poznała Władysława Borowca, który często odwiedzał swą znajomą w urzędzie, a nawet pomagał jej w pracy. Mając dostęp do papierów urzędowych Bukowiec postanowił zrealizować oszukańczy plan. Zwrócił się on do jednego ze znajomych z prośbą o wypełnienie przekazu pocztowego na kwotę 250 zł, podając, że ma do odebrania kwotę tę rzekomo od niejakiego dr Reifa w Zakopanem, jednak nie chce aby pieniądze teprzysły na jego adres. Dlatego też wypisał nazwisko rzekomego nadawcy dr Reifa.

W czasie jednej z wizyt, Bukowiec podrzucił przekaz na pieniądze urzędniczce, załatwiającej te sprawy przy okienku, a następnie zaopatrzył fałszywym numerem nadania i podpisem urzędnika i przekazał do listów pieniężnych nadesłanych do urzędu. Zabiegi oszusta spełzły jednak na niczym, gdyż w urzędzie stwierdzono oszustwo.

Bukowiec zasiadł na ławie oskarżonych w Nowym Sączu i został skazany na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu.

Nie wykorzystujemy możliwości zwiększenia eksportu do Ameryki Południowej

Nasz dotychczasowy handel z państwami Ameryki Południowej przynosi corocznie znaczne deficyty. Cyfrowo wyraża się to bardzo poważnie i ciąży na bilansie handlowym Polski. Według danych za rok ubiegły, deficyt w handlu z Argentyną, Brazylią, Chile, Kolumbią, Paragwajem, Peru, Urugwajem i Wenezuelą przekroczył 43 miln. zł. Import z tych krajów, ze względu na charakter surowcowy trudno jest ograniczyć. Istnieją jednak nie wykorzystywane możliwości eksportowe, I tak np. firmy brazylijskie interesują się importem skór wierzchnich wyprawionych, szkła okiennego, przędzy, jedwabiu sztucznego bieli cynkowej, artykułów chemicznych, materiałów piśmiennych, wyrobów lnianych, żelaznych itd.

Z Argentyny napływają wciąż zapytania w sprawie wyrobów fajansowych, produktów chemicznych, tkanin bawełnianych, dykt blachy cynkowej, cynkowanej i falistej, różnego rodzaju skór i wyrobów skórzanych. Do Peru możnaby wywozić farby mineralne, wyroby szklane, szkło stołowe dęte i prasowane, do Urugwaju — materiały wełniane i bawełniane, aksamity, przybory piśmienne, oraz wyroby szklane, wreszcie Kolumbia przedstawia duże możliwości zbytu stożków kapeluszowych, a Wenezuela interesuje się m. in. naszymi wyrbami ze szkła prasowanego i porcelanowymi. Możliwości są więc ogromne.

Katastrofa samochodowa pod Rykami

O godzinie 9 wieczorem na szosie Warszawa—Lublin w pobliżu miasta Ryki wydarzyła się katastrofa samochodowa. Kupiec tutejszy Aleksander Zaczek powracał z jarmarku furmanką do domu. W pewnym momencie nadjechało auto, które spłoszyło konia. Szofer wpadł na furmankę rozbijając ją. Skutki były fatalne, koń został zabity. Alqksander Zaczek uległ ciężkim obrażeniom cielesnym i w stanie ciężkim odwieziony przez tego samego szofera do szpitala w Rykach.

—oOo—

Trzy kobiety poniosły śmierć

Sąd Okręgowy w Tarnowie na sesji wyjazdowej w Dębicy rozpatrywał głośną swego czasu sprawę 41 letniej akuszerki Józefy Ciebieniowej oskarżonej o dokonywanie niedozwolonych praktyk ginekologicznych.

Operacje przeprowadzone przez Ciebieniową, przypłaciły trzy kobiety życiem.

Obok akuszerki na ławie oskarżonych zasiadło kilka kobiet, jej pacjentek i Bolesław Kmiecik, mąż tragicznie zmarłej Marii, który nakłonił żonę do poddania się operacji i dał jej na ten cel 25 zł.

Jak wykazała sekcja zwłok tragicznie zmarłych kobiet, śmierć we wszystkich trzech wypadkach spowodowało zakażenie krwi, wywołane skutkiem wprowadzenia do organizmu jakiegoś czerwono zabarwionego płynu i operacji chirurgicznych, przeprowadzonych ostrym, nieczystym narzędziem.

Oskarżona do winy się nie przyznała, tłumacząc całe przeciwko niej doniesienie, zemstą kobiet.

Ponieważ przewód sądowy winę oskarżonej w całej rozciągłości potwierdził, sąd skazał ją na łączna karę 3 i pół letniego więzienia, utratą praw obywatelskich przez 5 lat, zakazując równocześnie dalszego prowadzenia zawodu.

Z pozostałych oskarżonych skazani zostali Bolesław Kmiecik na 7 miesięcy więzienia, Józefa Rojkówna na 1 rok, a Maria Skrzynecka na 10 miesięcy, z zawieszeniem na 5 lat.

Jelenie w dole wapiennym

W Mielcu zwróciło uwagę przechodniów, że nad dołem z wapnem gaszonym, w śródmieściu przy budowie koło gmachu poczty, zebrała się sfora głośno ujadających psów. Jak się okazało, w dole wapiennym leżały dwa martwe... jelenie. Zwierzęta w ciągu nocy zabłądziły z bliskiego boru do miasta i przebiegając ulicami, wpadły do dołu wapiennego, gdzie znalazły śmierć.

Samobójstwo właściciela fabr.

Właściciel fabryki zabawek chinkowych 46-letni Zygmunt Morawski w warszawie (Ogrodowa 42) powiesił się na sznurku umocowanym przy futrynie drzwi. Lekarz stwierdził zgon. Prawdopodobnie przyczyna samobójstwa były krytyczne warunki materialne. Dnia 5 marca Morawski po raz pierwszy usiłował popełnić samobójstwo, trując się gazem świetlnym. Udało się wówczas odratować go i po miesięcznej kuracji wrócił do domu.

Kto obejmie prowadzenie „Polminu"?

Po ustąpieniu z Polminu p. dyr. Dazwańskiego, z wielkim ożywieniem omawiane są w przemyśle naftowym i w sferach zainteresowanych szanse kandydatów na to stanowisko. Wymienione jest również, że miejsce po p. dyr. Dazwańskim obejmie p. Salomon Friedberg, dotychczasowy naczelnik wydziału naftowego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

Italia w dniu „święta narodowego"

(Korespondencja własna Krak. Kuriera Wieczornego)

Florencja, w maju.

Wielka Rada Faszystowska podniosła dzień przybycia Hitlera do rangi święta narodowego, jakby na przekór rozmówkom i flircikom, z mocarstwami Zachodu, sielanka Romy z Berlinem trwa w najlepsze, ba, wbrew optymistycznym przewidywaniom pewnych kół, atmosfera czułych gruchań ociepla się z każdym dniem, zbliżającym święto pojawienia się triumfalnej karawany władzy Niemiec we Włoszech. Są tacy wprawdzie, którzy „mówią" że buńczuczna i huczna karawana w drodze powrotnej zamieni się w karawan, w którym zwłoki porozumienia włosko-niemieckiego odejdą na wieczny spoczynek — czy wolno jednaże wierzyć? Bo zważmy: nadzieje na taki finał oparte są na podstawie porozumienia Italii z Londynem i Paryżem. Jednym z punktów warunkujących wprowadzenie w życie uchwały o uznaniu Imperium włoskiego jest sprawa wycofania ochotników włoskich z Hiszpanii. Przypuśćmy na chwilę, że warunkowi temu stanie się zadość -- ale czy zastąpienie ochotników włoskich Niemcami będzie niedotrzymaniem przyrzeczenia?

Wojska włoskie powrócą do kraju, imperium zostanie uznane de iure i de facto, ale w miejsce Włochów armię gen. Franco zasilą Niemcy. Wspólna granica ułatwi taką grę, zwłaszcza, że równocześnie Włochy postarają się zadziwić Europę nowymi dowodami dobrej woli i pokojowych zamierzeń. Wszakże z taką misterią czyniły to dotychczas!

Proszę posłuchać: każdy dzieciak tutaj dzieli wojsko na trzy kategorie: 1. oddziały kolonialne 2. oddziały hiszpańskie i 3. odbywające służbę we Włoszech. Główna baza oddziałów hiszpańskich mieści się na Sardynii, z tamtąd w pewnych odstępach czasu wysyła się je na front. Najwięcej materiału dostarcza okropnie wynędzniała, społecznie najmniej uświadomiona Sycylia. Czy wiecie, że „ochotnik" sycylijski niejednokrotnie nie zdaje sobie nawet sprawy kto z kim i o co bije się w Hiszpanii. Rozmawiałem z pewnym sierżantem, który powrócił do kraju, ranny pod Leridą. I — sensacja, rzecz zupełnie nowa: człowiek ów prosił o przydzielenie do... bohaterskiej armii mikada. Prośbie jego nie uczyniono zadość, ale ponoć dużą ilość „ochotników" wysyła się do krainy wschodzącego słońca.

Włoch, walczący w armii narodowej pobiera podwójny żołd — z Rzymu i Burgos. Już we Włoszech otrzymuje mundur powstańczy — do najzwyklejszych zjawisk należą maszerujące ulicami miast włoskich oddziały w mundurach khaki, ozdobionych symbolem falangistów — pękiem strzał. A w gazetach codzień sążnistę artykuły z nieudolnie fabrykowanymi listami od „bohaterskich" legionistów włoskich, walczących dla chwały Duce i Italii, codzień lista Włochów, szczęśliwych na tamtym świecie, że mogli ponieść śmierć dla słusznej sprawy.

2.

Przygotowania na przyjęcie Hitlera ukończone. Rządowi chodzi w pierwszym rzędzie o udaremnienie jakiegokolwiek występu skierowane go przeciw kanclerzowi. W tym celu została stworzona wzdłuż trasy jego pociągu „strefa zakazana", której nie wolno przekroczyć Żydom-cudzosiemcom. Ci, którzy mieszkają w jej obrębie, zostali już przetransportowani do odpowiednio odległych miejscowości. W ostatnich dniach dokonano b. wielu aresztowań wśród Żydów, zwłaszcza emigrantów niemieckich, innym został zakomunikowany zakaz opuszczenia miejsc pobytu w czasie trwania wizyty Hitlera.

Wydatki na pantominę przyjęcia idą miliony lirów. Bardzo wiele ulic Rzymu, Neapolu i Florencji zmieniło gruntownie oblicze, pokryły się nowymi nawierzchniami, zrzuciło skórę starych frontonów — metarmofoza zaś budynków w pobliżu dworca rzymskiego — to majstersztyk nielada — ale ile ta impreza kosztuje!

Via dell' Impero i Via dei Trionfi przedzierżgnęły się w drogi triumfalne, biegnące szpalerem łuków, uwieńczoną niemieckimi sztandarami kolumnami obelisków, wzdłuż kadzielnic urn, pochodni, strzelających jaskrawym ogniem. Na Via dei Trionfi przepych dał fantastyczne osiągnięcie. Stazione Termini i Stazione Ostiense zostały zupełnie przekształcone. Potężnych rozmiarów „portyk honorowy" Stazione Ostiense (projekt jednego z najwybitniejszych inżynierów włoskich Norduccieg) zdumiewa ogromem marmurowych kompozycji.

Ulice pęcznieją, kipią podnieconym tłumem, przewijają się gęsto auta niemieckie, motocykle Gestapo. Ściągnięty do Italii w ogromych ilościach, — swastyka, swastyka Na frontach kamienic, wpoprzek ulic, na wystawach, jako deseń na chusteczkach „zatkniętych w kieszonki marynarek, na torebkach licznych turystek niemieckich — wszędzie jej groźne, czarne skrzydła. Ale próżnoby szukać entuzjazmu na twarzach Włochów. Nie ma radości ni uznania w ich oczach, gdy spoglądają na dekoracje widowiska, inscenizowanego z takim nakładem kosztów, na które przecież niestać ubogiej, wypranej z grosza wskutek wojny Italii. Jest publiczną tajemnicą, że w Rzymie dokonano wielu aresztowań za krytykę „postępowania Mussslinięgo.

* * *

Wszakże rozgoryczenie nie liczy się z ostrzegawczym głosem rozsądku, i dobywa na usta słowa protestu przeciw niesłychanemu trwonieniu pieniędzy, przeciw samobójczej polityce przyjaźni z Niemcami. A w tłumie myszkuje tylu, tylu szpiclów, od których rojno na krętych, ciemnych drogach faszyzmu.

— — — — — — —

Idę ulicą Florencji z przjacielem-Włochem, rozczarowanym, jak wielu niedawnych faszystów, do reżimu. „Teraz my jesteśmy bezmyślnym, zahukanym stadem, zmuszonym do uległości" — mówi cicho „ale nadejdzie dzień, w którym staniemy się wściekłymi psami. Wówczas Europa się dowie się, że tradycje Coruttiego, nawet w okresie największego merazmu, nurtowały w narodzie włoskim"

Te tradycje żyją ciągle — dowodem tego istnienie na terenie Włoch wielkiej ilości organizacyj antyfaszystowskich, dowodem ciągłe procesy przeciw socjalistom i komunistom, dowodem coraz groźniejszy pomruk dławionego, wynędzniałego tłumu. Nie stłumią go wyreżyserowane wrzaski i hołdy, nie stłumi rzymski, butny krok czarnych rycerzy faszyzmu.

Pomruk rośnie, głosy sprzeciwu mnożą się. Trzeba tylko bacznie słuchać.

Maj.

—oOo—

Nowe zwycięstwo wyborcze angielskiej Partii Pracy

W wyborach uzupełniających w m. Liehfeld labourzysta Poole uzyskał mandat 23.586 głosami przeciwko 22.760 głosom, które padły na Craddock'a, kadydata rządowego.

—oOo—

Kobiety w armii tureckiej

przyjmowane są tylko zamężne na 5-letnią służbę

Jak donoszą z Ankary kobiety rozpoczną w najbliższych latach służbę w wojsku tureckim w roli zawodowych sanitariuszek. W przyszłym roku szkolnym zostanie otwarta specjalna szkoła, po której ukończeniu absolwentki zostaną wcielone do armii gdzie muszą odbyć obowiązkową służbę w ciągu przynajmniej 5 lat.

Do szkoły przyjmowane beda kandydatki w wieku od 16 do 23 lat, ale tylko zamężne.

Gdańsk sprowadza węgiel niemiecki

Gdańsk. (tel.) Przed kilku dniami przybył do portu gdańskiego statek duński „Scotia" z ładunkiem 3.300 ton węgla niemieckiego, załadowanego w porcie Bremen. Jest to część ładunku węgla niemieckiego, zamówionego przez gazownię miejską w Gdańsku.

Sprowadzanie węgla niemieckiego do Gdańska jest zjawiskiem charakterystycznym, choć nie odosobnionym, zarówno ze względów gospodarczych jak i politycznych. Dodać należy, iż Rzesza niemiecka stara się konkurować ustawicznie z doskonałym i również tanim węglem polskim, który w Gdańsku cieszy się również powodzeniem.

Straszny wybuch

w zakładach „Salvay" w Inowrocławiu

W czasie wybuchu kotła parowego w zakładach „Solvay" w Inowrocławiu — Mątwy poniosło śmierć 6 osób, zaś kilka osób zostało rannych. Urządzenia i zabudowania zakładu uległy częściowemu zniszczeniu. Ciała ofiar katastrofy zostały rozszarpane na kawałki.

Przegląd prasy

„Droga porozumienia grupowego"

Komentując głosy prasy opozycyjnej o mowie katowickiej i wywiadzie z p. wicepremierem Kwiatkowskim, stwierdza w zakończenu swych wywodów endecki „Goniec Warszawski", że oba te oświadczenia p wicepremiera doprowadziły

„do publicznej dyskusji, która wykazała, że obecny sztab Ozonu nie może liczyć na przychylny stosunek prasy opozycyjnej i niezależnej. Ponieważ jednocześnie nastąpił rozłam w Ozonie, więc pozycje jego znacznie się zwęziły. Ważniejsze jednak jest drugie zjawisko. Oto w społeczeństwie zapanowało przekonanie, że konsolidacja narodu polskiego drogą obraną przez Ozon nie odbędzie się. Coraz więcej głosów opowiada się za drogą porozumienia grupowego".

Porozumienie grupowe? To może być istotnie punkt wyjścia. Chodzi tylko, czy zastosowaną zostanie ta „metoda porozumienia", o której wspominaliśmy wczoraj, a więc realizacja naczelnych postulatów obozu demokratycznego.

„Co będzie z konserwatystami"

W artykule pod pow. tytułem rozważa „Polonia" obecną sytuację konserwatystów, zwłaszcza wobec wzrastających wpływów „Naprawy" na terenie O. Z. N. „Polonia" stwierdza:

„Wszystkie widoczne perspektywy na drogi wyjścia wydają się bowiem dla konserwatystów równie złe. A są one następujące:

1) Pozostać jako niezależna organizacja proreżimowa i ograniczyć się do rejestrowania szkód, jakie im wyrządzi Naprawa", zanim naturalną koleją losów i ona się zgra? Nie jest to ewentualność przyjemna, tym bardziej, że działalność niezależna nie pasuje ani do wąskiego oparcia w społeczeństwie, ani do tradycji politycznych konserwatystów.

2) Oprzeć się na Stronnictwie Narodowym z przybudówkami, oczywiście, przy odpowiednio zakapturowanej formule przejścia do opozycji? Ta ewentualność łączy się jednak nieuchronnie z rozłamem. Może to bowiem odpowiadać konserwatystom wileńskim, ale przemysłowa grupa łódzka w żadnym razie na to nie pójdzie. Grupa ta ma zaś dla Stronnictwa Zachowawczego duże znaczenie, między innymi i dlatego, że dzięki niej konserwatyści nie są związkiem zawodowym ziemian. Zdecydować się na niechybny rozłam w każdym razie nie będzie łatwo.

3) Trzecią drogę stanowią próby porozumienia z centrowymi ugrupowaniami opozycyjnymi. Przy tej kombinacji ewentualność rozłamu byłaby jednak również aktualna — oczywiście od strony przeciwnej niż poprzednio, t. j. przede wszystkim od strony grupy wileńskiej. Nie należy przy tym zapominać, że jeżeli O. Z. N. nie był zbyt skory do współpracy z konserwatystami ze względu na nadzieje pozyskania szerszych warstw społecznych, to już na pewno nie będzie się do tego kwapić centrum opozycyjne, które te masy realnie ma za sobą. Nie udało się konserwatystom tchnąć pożądanego ducha w miększ frazesu deklaracji O. Z. N., tym bardziej zupełnego przystosowania się wymagałby kościec programowy centrum opozycyjnego".

„Polonia" zapomina, że „opozycyjne" stanowisko konserwy wobec O. Z. N. nie ma charakteru politycznego, a jeno jest wynikiem obawy przed zbliżającą się możliwością utraty swych przywilejów gospodarczych. Stąd wrogi stosunek konserwatystów do naprawiaczy, jako tych, którzy kosztem interesów ziemiańskich będą gospodarczymi pociągnięciami starali się znaleźć płaszczyznę „pojednania" między wsią a O. Z. N. Ale, gdy te środki zawiodą — a co do tego nie ma chyba złudzeń — wtedy odejdzie ze swego posterunku Naprawa, przyjdzie inna grupa, ktorej program gospodarczy będzie „na prawo" i konserwatyści wrócą na łono „macierzy". I to jest zwarte pozytywne wyjście dla konserwy. To jest to tylko opozycja zagrożonych chwilowo, kastowych interesów..

„Bezpodstawne sugestie o lewicowości O. Z. N."

Ozonowy lwowski „Dziennik Polski", znajdujący się pod wpływami endo-sanatorów z t. zw. „Ruchu Narodowo-Państwowego" (Hrabyk—Stahl—Piestrzyński) podaje w korespondencji z Warszawy że

„akcja przeciw rzekomemu przesunięciu linii OZN na lewo jest zupełnie sztuczną sugestią, nie mającą absolutnie żadnych rzeczowych podstaw, ponieważ żadne fakty w granicach działalności i postawy OZN nie świadczą o tym, jakoby charakter i kierunek tej organizacji miał ulec jakimkolwiek odchyleniom na lewo".

Jako na sprawdzian istotnych tendencji panujących w O. Z. N. wskazuje „Dziennik Polski" na „wiatry" wiejące w „Służbie Młodych", która ostatnio przechodzi zupełnie pod wpływy „Ruchu Narodowego".

Niechże się jednak martwi dalej „Dziennik Polski" czy O. Z. N. idzie na lewo czy nie. Arcykomicznie brzmią jednak dalsze „rewelacje" warszawskie „Dziennika Polskiego, że

„z końcem ub. m. doszło do porozumienia pomiędzy Ruchem Narodowo-Państwowym a wielką i ruchliwą organizacją znanego działacza śląskiego Kowala Lipińskiego. Organ Ruchu p. tyt. „Akcja Narodowo-Państwowa", stał się od 1, maja równocześnie organem organizacji p. Kowala Lipińskiego. Jest to jedna z najczynniejszych organizacji robotniczych na Śląsku, wykazująca dużą dynamikę i tężyznę organizacyjną".

Nareszcie w tych ponurych czasach rozbicia „zjednoczeniowego" nastąpił przełomowy zwrot. Dwa potężne ruchy: „Narodowo-Państwowy" i pana Kowala Lipińskiego skonsolidowały się. Proponujemy, by na czele tego skonsolidowanego ruchu stanął „führer" Kowal Lipiński, oraz wszczęcie pertraktacji konsolidacyjnych z trzecim potężnym partnerem, z panem Obodzyńskim, który do zeszłego roku urządzał słynne jednoosobowe pochody pierwszomajowe.

mr.

Jak to sołtys zarządził mobilizację

Nakło pod Notecią (PAA) Gromada Dembowo pod Nakłem na Pomorzu przeżyła niezwykłą chwilę. Szereg roczników, podlegających mobilizacji otrzymało karty mobilizacyjne z polecenia stróża gminnego, który to karty przyniósł, aby wszyscy rezerwiści zgłosili się w swoich pułkach. Rezerwiści udali się do Nakła, skąd mieli ruszyć koleją do pułków. Wstąpili jednak po drodze do wójta po informacje. Tu dopiero dowiedzieli się o zaszłej pomyłce. Sołtys gromady Dembowo otrzymał wprawdzie karty mobilizacyjne, lecz miały one służyć do zamiany starych, jak to zwykle ma miejsce. Sołtys nie wdawał się jednak w szczegóły otrzymanego polecenia, wydając polecenie stróżowi gminnemu, aby rezerwiści według rozkazu ruszyli do pułków.

Stan bezrobocia światowego

Międzynarodowe Biuro Pracy publikuje co kwartał dane o stanie bezrobocia w świecie. Niedawno ogłoszone zostały dane o bezrobociu w początkach 1938 roku.

W porównaniu ze stanem sprzed roku prawie wszystkie kraje wykazują poprawę sytuacji: zmniejszenie bezrobocia i wzrost zatrudnienia. Jest to wynik dalszego ruchu zwyżkowego koniunktury, jaki charakteryzował stan gospodarczy świata w ciągu całego prawie roku 1937. Jednakże poprawa wykazywana w porównaniu ze stanem zeszłorocznym jest mniejsza od poprawy stwierdzonej przy takim samym porównaniu w poprzednim kwartale (na jesieni 1937 r.): wskazuje to, że ostatnio nastąpiło pewne osłabienie koniunktury światowej, chociaż ogół niezbyt silne, tak że bezrobocie pozostało w każdym razie mniejsze niż przed rokiem. Wyjątek pod tym względem stanowi kilka krajów ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Według statystyk amerykańskich związków zawodowych odsetek bezrobotnych, który na początku r. 1937 wynosił 11.9 proc., wzrósł na początku r. 1938 do 15.6 proc.; odpowiednio spadek wykazuje wskaźnik zatrudnienia. W liczbach tych znajduje wyraz załamanie koniunktury, jakie wystąpiło w Stanach w końcu r. ub. i na które polityka Roosevelta zareagowała już wysunięciem i zrealizowaniem nowego programu robót publicznych. Lekkie zmniejszenie się zatrudnienia a wzrost bezrobocia wykazała Belgia, w Anglii zaś nastąpił wzrost bezrobocia obok wzrostu zatrudnienia, co tłumaczy się zwiększeniem ogólnej liczby robotników, przy czym jednak liczba bezrobotnych wzrosła silniej, tak, że odsetek ich podniósł się z 11,6 proc. do 13.2 proc.

W Polsce zwiększonej liczbie bezrobotnych zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy (549 tys. w styczniu 1938 r. wobec 536 tys. w 1937) odpowiada o wiele większy wzrost liczby zatrudnionych, tak że odsetek bezrobotnych spadł. Należy zresztą przypuszczać, że wzrost liczby zarejestrowanych bezrobotnych wynika raczej z intensywniejszego rejestrowania się niż ze wzrostu bezrobocia w tym czasie. Jeśli jednak rozwój w ostatnim okresie wykazuje te poprawę, to stan bezrobocia pozostaje jeszcze niezmiernie wysoki. Jeśli wziąć pod uwagę, że bezrobocie nie ujawnione w oficjalnej statystyce, to znaczy nie objęte rejestracją, jest ogromne (młodzież bezrobotna przecież nie rejestruje się prawie wcale, bo jej to nic nie daje), to twierdzić można, z pewnością, że bezrobontych w Polsce jest niemniej niż ¾ miliona. Na tle niskiego uprzemysłowienia kraju jest to liczba ogromna: jest to połowa bezrobotnych w Anglii, która przecież liczy w przybliżeniu 5 razy więcej pracowników najemnych, z o wiele większym udziałem grupy najbardziej wystawionej na działanie kryzysu — robotników przemysłowych i z poważnym bezrobociem strukturalnym w postaci bezrobocia w „kręgach specjalnych": rozmiary bezrobocia polskiego są więc w istocie około 2½ razy większe od tego specjalnie dziś rozrośniętego i traktowanego jako wielka klęska społeczna bezrobocia angielskiego.

—oOo—

Zniemczono nazwy 177 miejscowości

Berlin. W następstwie wydanego zarządzenia przez nadprezydenta pruskich prowincyj Brandenburg i Marchii Granicznej Poznańsko Zachodnio-Pruskiej, według relacji czasopisma „Petersmanns Geographische Mitteilungen", zostały ostatnio zmienione nazwy 177 miejscowości o nazwach polskich lub słowiańskich. To samo czasopismo donosi, że wszystkie do tej pory jeszcze istniejące nazwy zostaną zmienione na niemieckie.

—oOo—

Strajki w Trzeciej Rzeszy

Kolonia. W jednem z kamieniołomów w okolicach Kolonii wybuchł dwugodzinny strajk demonstracyjny. Robotnicy zażądali podwyżki płac za jedną godzinę z 50 do 60 fenigów, zarząd chciał jednak tylko przyznać 40 fen. Po długich pertraktacjach zarząd przyznał żądaną podwyżkę płac.

—O—

Aresztowania pastorów ewangelickich

Saarbrücken, (PAA). Ewengelicki pastor Reichert został zaaresztowany za uderzenie jednego z członków „Hitlerjugend" w twarz, gdy ten splunął na pastora podczas demonstracji młodzieży hitlerowskiej przed zborem na znak protestu przeciw pastorowi który nie chciał zezwolić na demonstracje hitlerowskie w czasie pogrzebów. Gdy następnie drugi pastor Weizer z ambony potępił aresztowanie swego kolegi, został on następnego dnia także aresztowany.

—oOo—

Z cudzoziemców żyje we Francji najwięcej Włochów

Paryż. Według ostatnich oficjalnych danych, przebywa we Francji 2.563.539 cudzoziemców (dane z 1. 1. 1937 r.) Pierwsze miejsce zajmują Włosi z 887.732, drugie Polacy — 463.143, trzecie — Hiszpanie — 410 183 (ostatnio liczba ta znacznie wzrosła, wskutek przybycia dużej liczby uciekinierów), Belgowie — 211.484, Szwajcarzy — 88 880, Rosjanie — 63.340, Armeńczycy — 51 149, Niemcy — 49.786, Czechosłowacy — 41.496, Portugalczycy — 37.472, Anglicy 34.912, Jugosłowianie — 25.668, Grecy — 21.272, Turcy — 18 000, Amerykanie — 11.467, inne narodowości liczą nie mniej niż 10,000.

—oOo—

Która część Hiszpanii znajduje się w ręku rządu republik.

Barcelona. Pod rządami Republikańskiej Hiszpanii pozostaje jeszcze 173 000 km. kw. z 9 i pół mil. ludności. Na froncie znajdują się wszyscy mężczyźni w wieku od 18 do 35 lat, a w prowincjach, w których obecnie przebiega front, nawet do 45 lat. Młodsi i starsi pełnią służbę pomocniczą względnie techniczną.

—O—

Triest odczuwa już poważnie włączenie Austrii do Niemiec

Triest, (PAA). Port w Trieście, który obsługiwał w dużej mierze eksport z Austrii drzewa, magnetyzu oraz rud żelaznych, po włączeniu Austrii do Niemiec — odczuł już poważnie następstwa tej zmiany. Rzesza Niemiecka prawie całkowicie „zaanektowała" te trzy surowce, wywożone przez Triest dla celów niemieckiego czteroletniego planu. Nieznaczne, wolne dla eksportu ilości tych surowców są kierowane do portu w Hamburgu.

—oOo—

MAJ
7
sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150 50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 05
Centr elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Domiceli
Niedziela Stanisława

Teatr

Z teatru M. im. J. Słowackiego.

Dziś w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem powtórzenie świetnej komedii B Nusić'a „Pani ministrowa". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego występują: J. Korecka, W. Niedziałkowska, B. Jaworska, J. Romowicz, M. Węgrzyn, K. Szubert, W. Macherski, N Muszkowski, T. Kondrat, K. Opaliński, A Possart, i A. Żukowski.

Jutro popołudniu „Romantyczni" N. Rostanda, w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego, w premierowej obsadzie

„Carmen" w Operze Krakowskiej.

W poniedziałek, dnia 9 bm. wykonana zostanie dawno w Krakowie nie grana melodyjna opera G. Bizet'a „Carmen". W partiach głównych wystąpi para znakomitych artystów zagranicznych: Maria Snežina, mezzosopranistka oper europejskich, oraz Emil Marinescu, bohaterski tenor opery bukaresztańskiej. Ezcamillem będzie znany barytonista Z. Dolnicki, Mercedes artystka opery warszawskiej J. Zewiska. Popisową partię Micaeli wykona M. Bieńkowska. Resztę obsady dopełniają: M. Feherpataky, A. Mazanek, A. Książkiewicz, A. Mazurek i A. Wolak.

Plan przedstawień: Sobota 7. V. „Pani ministrowa" — Niedziela 8. V. popoł. „Romantyczni" wiecz. „Pani ministrowa" — Poniedziałek 9. V. „Carmen".

Ben-Ali i Bronisław Bronowski „w Bagateli"

Do „Bagateli" przyjechał fakir — jasnowidz, znakomity suggerator indyjski **BEN ALI**, zagadka XX wieku ze swoim medium młodziutką Tamarą. Ben — Ali przepowiada przyszłość, odzwyczaja nałogowych palaczy od palenia, w oczach widzów wytwarza zjawiska pożaru ktróe gasi powodzią. **ŻYCIE POZAGROBOWE**: z ręki Ben—Alego ginie człowiek, który po chwili powraca z uśmiechem do życia.

Do obecnego programu zaangażowała **Dyrekcja** „Bagateli" króla humorystów ulubieńca całej Polski **Bronisława Bronowskiego** który wystąpi w oryginalnym repertuarze polityczno — satyrycznym.

•

Na ekranie znakomity film śpiewno — muzyczny „CARANGA". W głównych rolach Jack Buchanan i Lilli Damita.

Repertuar kin

Adria: Szczęśliwa trzynastka (St. Sielański)
Apollo: „Wrzos" (Ćwiklińska, Zellwerowicz, Wysocka).
Atlantic: „Kościuszko pod Racławicami" (Barszczewska, Zacharewicz Białoszyński).
Dom Żołnierza: Kapitan Taylor (Gowy Cooper, George Roft
LOPP: Ich stu, ona jedna.
Muzeum: „Będzie lepiej" (Szczepk, Tońko i Strońć). Ponadto dodatki.
Promień: „Mężczyzna doskonały' (F. Flyn J. Blondeli).
Stella Panna Pietruś (Olga Czechowa).
Sztuka: „Strzelec z Bengali (Shirley Temple).
Uciecha Fortancerki
Wanda Manewry huzarskie
FOTOPLASTICON Szczepańska 5 Wystawa światowa w Paryżu 1937" część III.

Kraków do wieczora...

Prof. Wenckebach osiedla się w Krakowie

Słynny lekarz i uczony wiedeński prof. Wenckbach, którego Anschlus zastał w Pradze czeskiej, postanowił nie wracać do Wiednia. Prof. Wenckenbach, który leczył również Marszałka Józefa Piłsudskiego, zwrócił się do władz polskich z prośbą o udzielenie mu wizy pobytowej. Władze przychyliły się do tej prośby.

Korzystając z wydanej mu wizy pobytowej, prof. Wenckenbach przybył do Polski. Przyjechał on do Krakowa własnym samochodem i zatrzymał się w jednym z pensjonatów podmiejskich.

Prof. Wanckebach zamierza osiedlić się w Krakowie na stałe. Wraz z profesorem przybyli dwaj jego asystenci Polak dr Sowiński i Japończyk dr Kei Maeru. Ten ostatni jest w Polsce po raz pierwszy.

UPOŚLEDZONY MĘŻCZYZNA

Na odcinku świata mody dzieje się elegancji męskiej jawna niesprawiedliwość. Ktoś zwiedzający magazyny krakowskie gotów pomyśleć, że moda interesuje się tylko sprawami płci pięknej. Okazało się jednak, że znane ze swej trwałości i elegancji obuwie z mag. Bracia Klein, Kraków **Starowiślna 17**, chętnie nabywane jest przez największych arbitrów elegancji Krakowa. Obuwie w odcieniach modnych tej wiosny bogata skala odcieni, koloru brązowego, higieniczne pantofle, przewiewne, kombinowane plecionki z fabr. krajowych i zagranicznych oto zaledwie nikła kolekcja eleganckiego obuwia, którą popularny magazyn Bracia Klein w Krakowie przygotował dla Panów.

Wyrok w procesie o ciężkie poranienie

W Sądzie Apelacyjnym ogłoszony wyrok w sprawie Michała Szyłki i Kiela.

Jak wiadomo Syłko, oskarżony o ciężkie poranienie swego znajomego z Kielc, skazany został wyrokiem Sądu I-szej instancji na karę więzienia na lat $3^1/_2$.

Na rozprawie która toczyła się przed dwoma dniami doszło do krytycznych momentów.

W toku przewodu Sąd nakazał zamknięcie na sali rozpraw zeznającego jako świadka niejakiego Kowaskiego.

—oOo—

Radio

NIEDZIELA, 8 maja 1938

8.40 Muzyka. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry na Wawelu (z przed grobu św. Stanisława), Nabożeństwo poprzedzi reportaż. 11.30 Pamiątki polskie w Drezn̈ie — reportaż Antoniego Bohdziewicza i Witolda Hulewicza (zdjęcia dźwiękowe) 12.03 Poranek muzyczny. Wykonawcy: ork. sym. pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego i Wanda Piasecka (fort). 13.00 Kronika artystyczna Krakowa w opr. Józefa Wiśniowskiego. 13.10 „Palestranci lubelscy" fragment z „Pamiątek Soplicy" Henryka Rzewuskiego — recytacja prozy. 13.30 Muzyka obiadowa. Wykonawcy: Lwowska ork. salon. pod dyr. Jakuba Munda, Romuald Cyganik (śpiew). Marcin Alterberg (fort). 15.45 Poezja „Szarego domu" wygł. Maria Kondraszewska. 16.05 Koncert solistów. Wykonawcy: Janina Wysocka - Ochlewska (fort), Stanisław Tawroszewicz (skrz), prof. Ludwik Urstein (akomp.) 16.45 „Co będziemy nosili w lecie", pogadanka Jadwigi Kiewnarskiej. 17.00 17.00 Transmisja z Teatru Rozmaitości w Radomiu (via Warszawa): koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, „Czwórkka Radiowa", Barbara Kostrzewska (sopr) Ryszard Marrot (baryton), Henryk Ładosz (humor i konferenc.). 19.00 „Kapelusz słomkowy" wodewil Eugeniusza Labiche przekład i opr. radiowe Antoniego Bohdziewicza, muzyka Romana Palestra (część I).

19.40 Basowe arie operowe w wyk. Piotra Kruszewskiego, przy fort. dyr. Bolesław Wallek - Walewski: 20.05 „Walka z Filistrem", satyra Palska z przed 30 laty — wieczór literacki w opr. dr Kazimierza Wyki. 21.15 „Kapelusz słomkowy" wodewil Eug. Labasche, w opr. i przekładzie Ant. Bohdziewicza, muzyka R. Palestra (część II.). 22.05 „Opowieść o Wagnerze" (II. audycja) w opr. dr Zdzisława Jachimeckiego, prof. U. J. 23.00 Muzyka taneczna.

—oOo—

JÓZEF HOFMANN.

Jeden z najsławniejszych pianistów współczesnych, którego koncerta są zawsze prawdziwą senzacją artystyczną, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to we **wtorek, 10. b. m. w Starym Teatrze.**

—oOo—

PORADNIA GRAFOLOGICZNA

Dnia 7 maja uruchomiona zostaje w lokalu przy ul. Dunajewskiego 7 pierwsza w Krakowie PORADNIA GRAFOLOGICZNA, która na podstawie analiz pisma wykonywanych przez grafologa będzie udzielać porad w ważnych sprawach życiowych, jak dobór małżeński, wybór zawodu itp. Poradnia czynna będzie raz w tygodniu, w soboty od godz. 18 do godz. 20.

—oOo—

Na krakowskim bruku

Porębski Franciszek bezrobotny lat 30 zamieszkały w Łagiewnikach 157 wypił w zamiarze samobójczym większą ilość eteru i jodyny. Zawezwane Pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy poczem przewiozło go do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

•

Jan Mastalerz lat 35 murarz w Piskach Wielkich został pobity siekie Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

•

W domu przy ul. Asnyka 30 podrzucono niemowlę płci męskiej liczące zaledwie kilka godzin życia. Dziecko zabrano i oddano do żłóbka Miejskiego przy ul. Koletek. Za matką wszczęto poszukiwania.

•

Na ul. Estery 3 popełniła samobójstwo Rachela Lebel lat 39 zamieszkała w Jaćmierzu pow. Sanok. Lebel przyjechała do Krakowa z chorym dzieckiem, które zmarło w szpitalu. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

•

Policja krakowska zatrzymała Kuźme Romana lat 25 robotnika z Bronowic Małych za kradzież roweru wartości 80 zł na szkodę Dudka Wiktora zam. Asnyka 5.

•

Organa P. P. przeprowadziły obławę wśród melin przestępczych na terenie posterunku Mogiła, Bienczyce, podczaś której zatrzymano 9 osób poszukiwanych przez P. P.

•

Dziś podjęta zostanie ponownie rozprawa karna przeciwko A. Imerglückowi z Krakowa, oskarżonemu o kradzież z mieszkania prof. U. J. W. Waltera drogocennych obrazów.

Prawdopodobnie wyrok zapadnie w dniu dzisiejszym.

•

Do wicewojewody krakowskiego dr Piotra Małaszyńskiego zgłosiła się delegacja bezrobotnych, która przedstawiła swoje postulaty. P. wicewojewoda przyrzekł życzliwie rozpatrzyć postulaty bezrobotnych oraz przyspieszyć przyjęcie ich do robót inwestycyjnych.

Czytajcie „albo-albo"

Japonia grzęźnie w Chinach

(Dwugłos niemiecki)

W „Czarno na Białem" czytamy: Od lat wisi nad światem groźba woj ny sowiecko — japońskiej. Do rozprawy tej na śmierć i życie obie stro ny przygotowują się z największym wysiłkiem i energią. Świat cały — nie wyłączając samej Japonii — zdaje sc bie sprawę, że czas pracuje na niekorzyść Japonii, nieuchronnie ku tej wojnie prącej.

Poniżej podajemy dwugłos niemiecki w sprawie sytuacji, żółtego partnera w „trójkącie" Rzym — Ber lin — Tokio; emigracyjna Deutsche Freiheit i hitlerowska Frankfurter Zeitung — obserwują — z niejednakowym uczuciem naturalnie — fakt co raz mocniejszego zaplątywania się Japonii w sieć, którą sama roztawiła.

Frankfurter Zeitung

Zeszłej niedzieli przeszli Chińczycy zupełnie niespodziewanie do ofen sywy na północ od Suczau. Jest to pierwsza ofensywa, podjęta przez wojska chińskie w obecnej wojnie z Japonią. Atak chiński był dobrze po myślany i przygotowany; w wyniku natarcia oddziały japońskie znalazły się w ciężkiej sytuacji. Okazało się przy tej sposobności, jakim wrogiem Japończyków są niezmierzone przest rzenie Chin; pochłaniające wielkie ilości żołnierzy, a zdobywca nie ma pewności, czy nagle nie okaże się gdzieś słabszym. Wielkie masy wojsk muszą być bezustannie do dys pozycji celem zapewnienia ochrony i pomocy oddziałom biorącym udział w akcji wojennej. Taka sytuacja jed nak znaczy zarazem, że rząd japoński musi rozporządać co raz większą ilością żołnierzy i coraz większą ilością pieniędzy. Tymczasem dywizje japońskie związane są na terenach Chin północnych, a przez port kantoński, ciągle jeszcze wolny, przecho dza bezustannie transporty silników samolotowych i amunicji, generał Pau zaś szkoli w Hankau co raz to nowe oddziały rekrutów, tworząc kadry wojsk pieszych i lotników.

Deutsche Friheit.
(Herbert Roehm).

Pod natłokiem wrażeń, wywołanych aneksją Austrii i tragedią hiszpańską, świat zapomina po prostu o wypadkach niezmiernej wagi dziejowej, rozgrywających się na terenie Chin. W ostatnich czasach walki w Chinach przyjęły obrót z goła nieoczekiwany: Chińczycy przechodzą do akcji zaczepnej, a Japończycy dozna ją porażek na ważnych odcinkach frontu; położenie armii japońskiej w Chinach staje się co raz bardziej nie korzystne. Przyznaje to zreszta do pewnego stopnia również sam minister wojny Mikada, generał Sugijama w swej ostatniej mowie, skierowanej do dowódców dywizyj, oświadczając, że cel operacyjny, wyznaczony przez naczelne dowództwo w północ nych Chinach, nie został osiągnięty.

Japonia prowadzi wojnę z Chinami czyniąc najwyższe wysiłki dla uzyskania zwycięstwa. Stan liczebny armii Mikada wynoszący z początkiem 1937 r. 380 tys. żołnierzy, przekracza obecnie 1,400 tys. — armia jap. posiada obecnie 45 dywizyj piechoty zamiast 17 jakie miała w stanie pokoju. Japonia rzuciła na Chiny przeszło 600-tysięczna armię; wystar czy zaznaczyć, że armia, ta jest dwukrotnie większa od armii, biorącej udział w zwycięskiej wojnie z Rosją w 1905 r. Takiego wysiłku militarne go, jak w obecnej wojnie z Chinami Japonia nigdy jeszcze w swych dziejach nie robiła i nie odczuwała. Więk sza część rezerw wojskowych zosta ła już wykorzystana; z ogólnej liczby 1,600 tysięcy żołnierzy szkolonych rezerw, powołanych zostało bowiem już około miliona. Straty japońskie, poniesione w wojnie obecnej, sięgają 200 tys. ludzi. Wyczerpują się rów nież rezerwy materiałów wojennych, przeznaczonych pierwotnie na wojnę z Sowietami, przemysł zaś jap., pracujący obecnie całą parą na potrzeby wojenne, zużywa szybko zapasy surowców. Pierwszy rok wojny z Chinami kosztował kraj 7 miliardów jen a więc słabe rezerwy finansowe również zużywają się w tempie zastraszającym. Kampania chińska przeradza się wiec w wojnę totalną, wyniszczająca siły narodu.

Zgoła inaczej przedstawia się sytuacja przeciwnika: wojna z Japonią wpływa na kolos chiński organizująco; marszałek Czang - Kai - Szek wygrywa w walce obronnej z nawałą japońską czynniki o znaczeniu decy dującym dla przebiegu wojny: czas i przestrzeń — to sprzymierzeńcy Chin. Autor artykułu cytuje głosy niemieckich ekspertów wojennych, m. in. płk. Xylandra w Militärische Wochenblatt, stwierdzające z troską rozproszkowanie armii na bezkresnych terenach Chin i podkreślając rolę stosowanej przez Chińczyków wojny podjazdowej, dezorganizującej i wyniszczającej siły przeciwnika. Sytuacja przedstawia się dla Japończyków niepomyślnie, i to nie tylko z punktu widzenia taktycznego i strategicznego, lecz głównie z tego względu, że guerilla chińska umożliwia tworzenie nowej wielkiej armii chińskiej, której rozbudowa postępuje w tempie gorączkowym.

Strategia japońska, licząca na szyb ki przebieg wojny i skuteczność niespodziewanego ataku na Chiny, przeliczyła się sromotnie. Japonia grzęźnie w Chinach, które chciała „spacyfikować", i zamienić na zaple cze i olbrzymi poligon, służący do zaprawy do „prawdziwej" wojny z Sowietami. Jeżeli zaś armii japońskiej owianej mitem dotychczasowej niezwyciężalności, potrafią stawić skuteczny, jak się okazuje, opór słabe i niewyćwiczone wojska chińskie, to cóż oczekuje Japonie przy zetknięciu się jej armii ze stojąca pod każdym względem wyżej od niej, znakomita daleko wschodnia armia sowiec ka marszałka Blüchera?".

Od siebie pragniemy dodać, że do ktryna sztabów państw totalnych wojen błyskawicznych, doznała na terenie Dalekiego Wschodu niewątpliwe klęski.

Por. artykuł pt. Wątpliwości Reichswehry z Sunday Chronicle zamieszczony w poprzednim numerze naszego pisma w dziale „Oczy - uszy świata„).

—oOo—

Koncesje na handel ludźmi

Jak pracuje agent teatralny i kabaretowy

Ludzie śpieszą do teatrów i kin, przepełniają sale koncertowe i kabaretowe. Obraca się potężne koło rozrywek. Jęczą saksofony, śpiewają skrzypce, grzmią orkiestry, tancerki pląsają w lekkich błyskotliwych stro jach.

Kto wprawia w ruch cały ten olbrzymi mechanizm rozrywek, kto ogrzewa tę wylęgniarnię dobrego humoru? Kto przenosi artystów z miasta do miasta, z kraju do kraju?

— Dla pana Beermana? — zapytuje portier posłańca z telegramem.

— Dla pana Beermana? — przyjmuje telefonistka zamówioną rozmowę.

— Dla pana Beermana? — pyta windziarz na widok listu, przybyłego pocztą pneumatyczną.

Pan Beerman, mieszkający w hote lu nie ma chwili spokoju, nagabuja go wciąż interesanci różnej płci i wie ku. Pan Beerman jest bowiem znanym agentem. Przez sześć miesięcy w roku podróżuje, poluiąc na artystów. „Kupuje" ludzi, jak inni rzeczy z tą jedynie różnicą, że jego „sprawunki" są obliczone na krótkie użytkowanie. Goni wciąż za nowymi atrakcjami, odznacza się dobrym „węchem". Gdy poczuje sensacje, staje się z poszukiwacza energicznym i zabiegliwym kupcem. Petraktuje nama wia, targuje się, aż dojdzie do korzystnej dla obu stron umowy. Czasami, gdy w grę wchodzi „numer" o światowej sławie, pan Beerman mu si zwalczać konkurencie innych agen tów których neci również wysoki za robek. Prowizja agenta wynosi bowiem dziesięć procent otrzymanych przez artystę gaży.

Agent musi dobrze znać swoje „rynki" i umieć dobierać „towar". W przemyśle rozrywkowym panuje moda nie mniej, niż w dziedzinie ka peluszy i toalet. Niema już obecnie szansonetek., Jazz stał się mniej wrzas kliwy.

— Proponuje sztukmistrza, wolny 15 II. — 15 12. Ostatnie występy: „Trocadero" Londyn, „Scala" Berlin. Dzienna gaża 50 mk.

Tak wygląda oferta, złożona przez agenta właścicielowi kabaretu, w którym zaczyna wkrótce popisywać się czarodziej, dokonywujący różnych cudów: przemieniający króliki w róże, zamieniający chusteczki w kieszeni widzów.

W agenturach kabaretowych panuje gwar i ruch, w biurach impresariów natomiast styl wielkich oper. Olbrzymie plakaty na ścianach przy kuwaja wzrok, padają imiona głośne i ważkie, jak sonaty Beethovena — Bruno Walter i Toscanini, Furtwängler i Kleiber, Casals i Huberman.

Agent kręci się po kabaretach, impresario odwiedza sale koncertowe i gmachy oper, szuka i odkrywa talenty. Gdy natrafi na jakiś, zabiera się z zapałem do dzieła. Powierza znaleziony „cud" opiece wytrawnych fachowców, a po wyszkoleniu go pusz cza w ruch wszystkie środki reklamy, której koszty pokrywa z własnej kieszeni. Ryzyko bywa wielkie, ale szanse również znaczne. Nie jeden impresario odkrył w czyimś talencie kopalnię złota dla siebie.

Jup.

—oOo—

Po naradach Małej Ententy

Sinaja. Po posiedzeniu stałej rady państw Małej Ententy, ogłoszono komunikat, który stwierdza, że trzej ministrowie spraw zagranicznych dokonali przeglądu rozmaitych wydarzeń, które zaznaczyły się w sytuacji międzynarodowej od ostatniego zeznania stałej rady i przystąpili do szczegółowej wymiany poglądów na inte resujące ich sprawy. Rada Małej Ententy specjalne zainteresowanie przy wiązuje do niedawnego porozumienia anglo - włoskiego, które uważa za czynnik wielkiej wagi, mający na celu utrzymanie trwałego pokoju. Stała rada zbadała szczegółowo spra we stosunków pomiędzy państwami Małej Ententy a Węgrami. Podtrzymuje ona jednomyślnie swe pragnienie kontynuowania będących w toku rokowań w celu przyczynienia się do ustalenia w basenie naddunajskim poszukiwanie środków najbardziej właściwych dla dalszego okazania swej współpracy moralnej, techniczniej i materialnej w znaczeniu rozwiązania uwzględniającego wszystkie istniejące interesy.

Los stowarzyszeń katolickich w Austrii

Agencja katolicka „C. P." przynosi pismo biskupa Linzu, Dr Gföllnera, z którego dowiadujemy się o losie katolickich stowarzyszeń w shitleryzowanej Austrii.

Biskup Gföllner dzieli te stowarzyszenia na trzy rodzaje: 1) pierwszą grupę stanowi 27 stowarzyszeń czysto religijnych, które „spokojnie" mogą dalej pracować, jak — konferencie św. Wincentego a Paulo. Dzieło Rozkrzewiania Wiary i t. p.; 2) druga grupę stanowia stowarzyszenia rozwiązane i zakazane przez nowa władzę w liczbie 12, jak: związki kobiet katolickich, młodzieży katolickiej, skautów katol., studentów katol., robotników katol., i rolników katol., które należały do Akcji Katolickiej, dalej związek księży katechetów i t. p.3) trzecią stanowią organizacje, o których prawa toczą się rokowania, jest ich kilka, jak: stow. katolickiej prasy, katol. rodziców i t. p.

Z listu biskupa Gföllnera wynika że nowe władze skonfiskowały wiele nieruchomości, które należały do stowarzyszeń katolickich.

Potworny bilans trzęsienia ziemi w Turcji

Istambuł. Według sprawozdania złożonego w wielkim zgromadzeniu narodowym przez ministra spraw we wnętrznych Szukru Kaya, ostatnie trzęsienie ziemi w rejonie Kirszehiru spowodowało śmierć 149 ludzi. Straty materialne wynosza 4.000 domów, zniszczonych całkowicie i 6000 domów uszkodzonych. W wyniku kata strofy 680 sztuk bydła padło zabitych.

„Dżumhurient" donosi z Ankary, że rząd turecki postanowił wyasygnować 500.000 funtów, celem odbudowy zniszczonych przez trzęsienie ziemi wsi. Ofiary składane na rzec poskodowanych wyniosą około 200.000 funtów.

W najbliższych dniach rozpoczynamy druk powieści Ludwika Maschoffa po tytułem

„BAGNO"

Treść osnuta na tle życia berlińskiego z lat 1925—30, ukazuje rewelacyjne pozakulisowe stosunki panujące we filmie.

Tygrys na Broadway'u

Pomiary hałasów są obecnie bardzo modne. Nareszcie mieszkańca wielkiego miasta zdenerwował hałas, prześladujący go od wczesnego ranka do późnej nocy i zaczął on rozglądać się za pomocą. Zostały więc wynalezione instrumenty do pomiarów hałasu, wydane zarządzenia, zabraniające automobilistom trąbienia i urządzane dni przeciwhałasowe. Pociesza jące dążenia, które są wreszcie dogod ne nietylko dla pewnych partii, ale mają wszystkim ludziom ułatwić życie. Zadanie jest trudne, bowiem hałas, który robią jedni, zmusza innych do przekrzyczenia go, jeżeli chca być słyszani. Również ludziom sprawia widocznie przyjemność robienie hałasu i przekrzykiwanie swych współbraci, jak to jeszcze pamiętamy z czasów naszego dzieciństwa.

Ostatnio w gazetach amerykańskich umieszczono notatkę, iż hałas na niektórych ulicach Nowego Jorku jest tak potężny, że ryk tygrysa byłby tam słyszany tylko z odległości sześciu metrów. Pomyślcie tylko: ryk drapieżny, przenikający z głębi dżungli, które wprawia w drżenie słonie, bawoły i dziki, w szerokim promieniu i skłaniania je do dzikiej ucieczki — na ożywionych ulicach Nowego Jorku nie byłby głośniejszy, niż świergot ptaka lub głos małego dziecka. Porównanie to jest groteskowe, ale nie niemożliwe.

Wzdłuż Broadway'u sunie nieskończony tłum ludzi, na jezdni pędzą sznury aut, omnibusów, motocykli i ciężarówek, których oszałamiające trąbienie, gwizdanie i trzaskanie łączy się w dziką orgię hałasu wraz z krzykiem sprzedawców gazet i handlarzy ulicznych, muzyką, płynącą z głośników sklepów radiowych i krzykliwą wrzeszczącą reklamą domów towarowych. Pośród tego tłumu sunie naprzód wędrowny cyrk, który transportuje egzotyczne zwierzęta w klatkach, umieszczonych na potężnych autach ciężarowych. Podczas gdy kolumna wozów zatrzymuje się na jakimś skrzyżowaniu ulic, przytrafia się coś strasznego: drzwi jednej z żelaznych klatek otwierają się i na trotuar wyskakuje tygrys. Tłum rozbiega się z pośpiechem, ludzie wskakują do sklepów, ukrywają się w bramach, kobiety mdleją. Policjant, pełniący służbę na skrzyżowaniu ulic, nadbiega pospiesznie i strzela dwukrotnie do przerażonego tygrysa, który stoi nieruchomo, z podwiniętym ogonem, na brzegu trotuaru. Pierwsza kula trafia zwierzę w brzuch i tygrys pada na tylne nogi. Druga kula trafia w płuca i dobija ranne zwierzę. Całe to zajście trwa kilka sekund lecz w czasie, między dwoma strzałami ranny drapieżnik otworzył szeroko paszczę i zaryczał przeraźliwie z bólu i wściekłości.

Urzędnik bankowy John Wilkins stojący w tym czasie na przeciwległym trotuarze, kupił akurat specjalny dodatek i zagłębił się w lekturze ostatnich wydarzeń sportowych; oświadczył on później, że wogóle nie słyszał ryku tygrysa i dopiero, gdy przechodnie zaczęli go popychać, zwrócił uwagę na ten denerwujący przypadek.

Historia ta jest wielce osobliwa. Ale nagle niejeden z nas odkrywa, że on sam jest takim **urzędnikiem** bankowym, Johnem Wilkinsem, który nie pozwala wytrącić się ze swego spokoju, gdy już codzień przy rannej kawie, z jego gazety ryczy straszliwy hałas wypadków światowych. Gdyż człowiek tak samo obojętnie do wiadomości śmiertelny krzyk, bijący ku niebu z zasypanych kopalni, bombardowanych miast, eksplodujących fabryk rozbitych pociągów i tonących okrętów, jak nowe programy kinowe i komunikaty meteorologiczne. Czyż rzeczywiście jesteśmy tak głusi, czy też zatwardziali i tępi? Nie należy być dla nas niesprawiedliwym! Od lat, życie nasze wtłacza nam na Broadway'u wuszy tak oszałamiający ryk i krzyk, że z ledwością jeszcze słyszymy. Ale nie możemy sobie winszować z powodu tego zahartowania.

Felix Kilian.

Szczyt roztargnienia...

Pudełko cukierków

Pewien pan został zaproszony na obiad. Chciał sprawić uciechę dzieciom gospodarza i zabrał dla nich pudełko cukierków, które wsunął do kieszeni płaszcza.

W połowie drogi spostrzegł, że zamiast płaszcza ma na sobie szlafrok. Cukierki zostały w domu. Zawrócił więc i wziął je z sobą. Dochodził już do domu, dokąd go zaproszono, gdy skonstantował ponownie, że nie zdjął szlafroka, lecz włożył jedynie cukierki do znajdującej się w nim kieszeni.

Wielce niezadowolony wrócił do domu i zdjąwszy szlafrok, włożył płaszcz, w którym udał się na obiad. Naprożno szukał później cukierków po kieszeniach okrycia Zostały w domu, zapomniał bowiem wyjąć je z kieszeni szlafroka.

Furtka ogrodowa

Drugi pan wyszedł pewnego dnia z domu. W lewej ręce trzymał mały kawałek żelaza, w prawej zaś piękny bukiet róż, które chciał ofiarować swojej szwagierce w dniu urodzin.

Pan doszedł do furtki ogrodowej lecz musiał się zatrzymać, ponieważ była zamknięta. Spieszył się i szarpał niecierpliwie furtkę.

Wkońcu rzucił bukiet na ziemię, wsunął do kieszeni kawałek żelaza, który trzymał w jednej ręce i z trudem wdrapał się na furtkę, aby zeskoczyć po przeciwnej stronie.

Idąc dalej, wyciągnął z kieszeni kawałek żelaza: to był klucz od furtki.

Fajka

Trzeci pan wyjechał konno z Bonn do Kolonii. Dął zimny wiatr. Jeździec był już w drodze dwie godziny.

Nagle zachciało mu zapalić fajkę, ale wiatr zgasił ją.

Jeździec zawrócił konia w stronę przeciwną do kierunku wiatru i z zadowoleniem pykał fajeczkę, której wiatr już nie gasił. Poklepał konia po szyi i zachęcił do szybkiego biegu. Cieszył się z figla, jaki spłatał wiatrowi i popędza konia.

Nagle szarpnął uzdę i zatrzymał rumaka. Ujrzał Bonn, które opuścił przed czterema godzinami. Zapomiał bowiem zawrócić znów konia po zapaleniu fajki.

Trzej roztargnieni panowie byli profesorami uniwersytetu: Natorp z Marburga, Behlke z Lipska i Harless z Bonn.

H. S.

Rozmaitości

Różne już przedmioty przewędrowały przez **dziecięce żołądki, ale** po raz pierwszy zdarzyło się, by dziecko połknęło samochód. Chodzi tu oczywiście nie o żaden Mercedes czy innych Rolle Royce, ale o lśniącą, metalową zabawkę dziecięcą, o łagodnych odpływowych liniach, zdobytą przez pewną duńską dziewczynkę na zabawie szkolnej w Kopenhadze. Dziecko z podziwu nad pięknym cackiem otworzyło szeroko usta i w chwili roztargnienia, wywołanego zadumą nad nieoczekiwanym szczęściem, połknęło somochód. Dzięki liniom opływowym, przedmiot przewędrował cały przewód pokarmowy i po trzech dniach, przy pomocy odrobiny rycyny, wyszedł naturalną drogą

(f) **Lekarze w Szwajcarii domagają się skrócenia czasu nauki w szkołach.** Stowarzyszenie lekarzy - pediatrów w Szwajcarii złożyło władzom federalnym memoriał, w którym domaga się skrócenia czasu nauki w szkołach do 35 godzin tygodniowo. Oto główne postulaty grona medycznego: wolne popołudnie od nauki zarówno w sobotę, jak i w czwartek (wiadomo, że w krajach zachodnio - europejskich nauka w szkołach odbywa się przed obiadem i po obiedzie), zniesienie wszelkich „klasówek" w poniedziałek i skreślenie wszelkich zadań domowych w niedzielę. Nauczyciel ma być odpowiedzialny za poziom nauki w niższych klasach.

MODY

Co nosić będziemy latem

Co można powiedzieć o modzie która właściwie nie widziała jeszcze światła dziennego? Wszystko, co się mówi, pozostaje w sferze teorii. W praktyce nie zostało jeszcze nic wypróbowane; kilka odważniejszych pań decyduje według żurnali, sprawozdań felietonicznych czy rewii. Ale to się nie widzi i o czym się słyszy, nie znaczy jeszcze, że będzie przyjęte lub noszone. Elegantki są bardzo ostrożne, nie lubią ekstrawagancji i rzeczy krzykliwych, zbyt jaskrawych, Elegancka pani zawsze wybierze coś pośredniego, co nie będzie rzucało się w oczy.

Wśród mnóstwa modeli letnich, zaprezentowanych na tegorocznych rewiach, ogólnym uznaniem cieszyły się następujące modele: kreacja spacerowa z wzorzystego materiału na przedpołudnie; wzór tkaniny stanowiły reprodukcje najpopularniejszych pomników Paryża, a więc wieża Eiffla, Brama Triumfalna i in. Herb Paryża, trójmasztowiec, stał się ulubionym monogramem eleganckiej pani, która umieszcza go wszędzie, gdzie się da. Na kapeluszu kieszonce, żakietu, na szaliku, chusteczce, krawacie itp. Najczęściej suknie mają żółte tło i czarny deseń, ale mogą być również i inne odmiany i połączenia kolorów. Na rewii paryskiej do sukni tej, która była żółta, dochodził płaszcz w kolorze musztardowym i żółty kapelusz przybrany wstążką pod kolor płaszcza.

Po co zaprzątać sobie głowę opisem różnych błękitnych i różowych modeli oraz jedwabnych i wzorzystych kompletów, skoro nie zanosi się na wet na to, żebyśmy je mogli nosić? Owszem można nosić i kostiumiki letnie i komplecki z bolerkami, ale na nich płaszcze... Letnie futra nie są wcale dostateczną ochroną przed „majowym" chłodem. Kto nie ma zaufania do lata może się z góry zabezpieczyć, dodając do letniego futerka trykotową podszewkę.

Ogromnie modna jest w tym sezonie biżuteria wszelkiego rodzaju, jak broszki w kształcie zawiłych splotów kwiatów i liści, kolczyki, zwisające w kształcie egzotycznych owadów, rybek, serduszek i rozmaitych cudacznych ptaszków i żyjątek. Zwykły normalny guzik, zapinający się przy pomocy dziurki, to czasy minione. Dziś zapinamy się na kłódki, sztylety wchodzące do pochów, łuki, tarcze i t. p. przeżytki minionych czasów. Zarówno płaszcz jak i suknię obowiązuje nowe zapięcie. Zegarek, który już w roku ubiegłym rozpoczął swą ewolucję, tym razem poszedł dalej po wytkniętej linii. Mowy już nie ma o noszeniu zegarka na przegubie dłoni, co krępuje ruchy, nie daje możności mycie rąk. Już w ubiegłym roku nosiło się zegarki w klapach kostiumów, ale były to zegarki na skórzanych paskach. Nowe zegarki są to kulki, które trzymają białe lub metalowe wymalowane rączki. Mechanizm zegarkowy wmontowany jest precyzyjnie w kulki. Ponadto spotyka się zegarki wmontowane w zamki torebek, w klamry pasków, w torebki do kosmetyków w pomadkę do ust itp.

Céline.

Krwawy finał zabawy tanecznej

Dnia 29 sierpnia u. r. w czasie zabawy tanecznej urządzonej przez Małopolski Związek Teatrów Ludowych w lokalu Związku Strzeleckiego w Krakowie przy ul. Fabrycznej 9 wynikła sprzeczka między Janem Chomiakiem i Michałem Szyłką emerytowanym — sierżantem Wojsk Polskich. Za Janem Chomiakiem ujął się wówczas Józef Łyko, piaskarz z Krakowa i uderzył Szyłkę w twarz. Wówczas Szyłko ugodził Łykę nożem w brzuch a gdy ten padł ranny na ziemię kopał go jeszcze nogami.

Ciężko rannego Łykę bezzwłocznie odwieziono do szpitala św. Łazarza i tam poddano operacji, jednakże u Łyki wytworzyło się zapalenie otrzewnej wskutek czego zmarł 3 września.

Aresztowany Michał Szyłko do zabójstwa nie przyznał i tłumaczył sie, że bronił się przez Chomiakiem i Józefem Łyką którzy na niego napadli.

Za czyn ten Szyłko został skazany na $3\frac{1}{2}$ lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Od tego wyroku oskarżony Szyłko wniósł apelację i na rozprawie w dniu 5 maja 1938 było przesłuchanych szereg świadków i Trybunał po przesłuchaniu ich oraz po przemówieniach stron ogłosił odroczenie ogłoszenia wyroku na sobotę dnia 7 maja 1938 r.

Trybunałowi przewodniczył sędzia Dr Gardulski, wotował sędzia Dr Cieślewski i sędzia Dr Ostręga, oskarżał Prokurator Dr Güntner, oskarżonego bronił Dr Jan Pleszowski, powódkę cywilną zastępował adwokat Dr Jan Bardel.

Wypadł z okna sali tanecznej

Katowiece. Ubiegłej nocy z nieustalonej dotąd przyczyny i w nieustalonych narazie okolicznościach wypadł z okna sali tanecznej, położonej na I-szym piętrze, w hotelu „Pod Wołem" w Cieszynie, 25-letni Wacław Wenclewski, kucharz z Cieszyna (Stary Targ 5). Padając na bruk doznał on ciężkich obrażeń, szczególnie głowy i w stanie groźnym odstawiono nieprzytomnego do szpitala Śląskiego w Cieszynie. Zachodzi przypuszczenie, iż doznał on złamania podstawy czaszki.

Rozpowszechniajcie Prasę Demokratyczną

ISKRY REPORTERA

Kraków ratunkiem?

Zimno. Uwierzyć się nie chce że to wiosenny czas — czas rad ści. Ulice jeszcze nie obeschły z niedawnego śniegu i błota. Patrząc zdaje się że dużo jeszcze wody Wisłą przepłynie zanim to błoto wyschnie i za nim ulica będzie taka żeby w rynsztoku nie walało się ludzkie życie.

Jest już kawał czasu po południu. Wnet z czerwieni się niebo nad Krakowem codzienną wieczorną szatą zachodu. Patrzymy w szyby za któremi się widzi wiecznie tych samych ludzi — te same zahukane typy goniące w gorączce interesów, w wiecznym życiowym ciułaniu i sposobieniu się do walki z niewiadomym niepewnym dniem, który jest nieprzywidzialny w swej treści i niespodziankach.

Przy drugim małym stoliczku siedzi kobieta z dzieckiem otulonym w pierzynkę i opowiada chociaż ją nikt o to nie prosi dzieje swego psiego życia. Opowiada zwyczajnie nawet najzwyczajniej. Nie trzeba i tak do tych słów. Same chociaż bez piękna są już sobą: są niezatartą plamą dnia i życia które potrafi jednych przesycić a drugich zepchnąć z jakiej takiej człowieczej wegetacji w rynsztok Jest z powiatu Dąbrowskiego. Ma męża który ją już trzy razy odchodził. Że odchodził to jeszcze nic wielkiego.. Ale się i dzieci przecież ma. Teraz już pewnie nie wróci. Zostałam sama z temi dzieckami. Cóż mam robić? Wyczytałam w gazecie że tu w Krakowie jest jedna rodzina coby wzięła dziecko do siebie za swoje. Zebrałam dziecko i ostatnie pare groszy wsiadłam na pociąg i przyjechałam... Patrzymy w szybę za którą pulsuje ulica i zimny wiatr chłoszcze dzień i ludzi...

Kobieta przestaje mówić — Może niechce dokończyć — może co innego.

Tylko że my sami sobie dopowied ieli resztę sami dociągnęliśmy sobie do końca.

A i ona. dopowiedziała; poprostu przyj chała i po nic Ci dobrzy ludzie powiedzieli że już sobie inne dziecko wyszukali i tamto im się bardziej podoba.

Tyle...

A teraz Kraków — miasto kwiatów i łez... Wielkie miasto wyśnione dobrobytem i wszystkiemi możliwościami w wyobraźni tej matki. Potrzeba było zbierać ostatnie grosze, żeby dotrzeć od tego miasta żeby użyć dziecku i sobie żeby się tu ratować przed tym rynsztokiem. Potrzeba było aż tu. I poco? Poto żeby się przekonać że dla niektórych ludzi nieistni je żadne wyjście prócz tego że mu wolno płakać, narzekać? I cóż ten Kraków?

Złuda!

Za szybą zacznie wnet szarzeć majowym wieczorem.

Trzeba będzie na piechotki iść z powrotem, powiada. Za parę dni będę z powrotem w chałupie we wsi. Ale poco tam wrócić?

My nie potrafimy powiedzieć poco. Wiadomo-wiadomo..

I dalej to samo. Prysła wyśniona ulga. Nikt nie chce cudzegoś dziecka. Ludzie są dobrzy lecz trzeba krzywdzie wyobcinać dłonie.

Oj trzeba.

— — — — — —

Więc? Wieczór panoszył się w Krakowie. Kobieta z dzieckiem szła już w strone Wieliczki by później wlec się o łyżce zebranej strawy w dąbrowski powiat. Dowlecze się. Napewno. I ani śladu nie będzie po niej w Krakowie w mieście kwiatów, łez. Ale wiecznie zostanie ślad ze to przecież jest człowiek którego trzeba było podnieść z ostatniego szczebla drabiny życiowej — skąd pewność że i ten szczebel nie trzaśnie i kobieta z dzieckiem nie runie na ziemię w błoto... Takie przecież bywają finał...

Zapach kwiatów, nie zabije zapachu łez.

E. Dz-c.

—oOo—

Renty starcze w Kanadzie

Na podstawie ustawy z 1927 roku, znowelizowanej w 1931 roku i przyjętej obecnie już przez wszystkie prowincje Kanady, wypłaca się w Kanadzie renty starcze wszystkim obywatelom brytyjskim, którzy przekroczyli 70 lat życia i których dochód nie przekracza 365 dolarów rocznie. Trzecim warunkiem spełnienia którego zostało przepisane tym prawem, jest stałe zamieszkiwanie w Kanadzie od lat 20, przy czym w prowincji, która ma wypłacać rente — przynajmniej od lat 5. Najwyższy, dopuszczony prawem wymiar renty wynosi sumę 240 dolarów rocznie; w wypadku, jeżeli osoba pobierająca renty ma dochody ze źródeł prywatnych, renta może być zmniejszona o sumę tego dochodu lub jego cześć, jeśli przekracza on 125 dolarów rocznie.

75% sum wypłaconych tytułem rent starczych przez poszczególne prowincje pokrywa rząd związkowy. Od roku 1935 związkowe ministerstwo skarbu sprawuje kontrolę finansową nad prowincjami w sprawie stosowania odnośnych przepisów prawnych. Według zestawień sporządzonych przez Ministerstwo Skarbu na dzień 30 września ub. r. ogólna liczba pobierajacych renty starcze wynosiła około 172 tysięcy, co oznacza, że renty otrzymuje mniej więcej połowa ogółu osób w tym wieku. Przecietna wysokość miesieczna renty wynosi w sześciu prowincjach około 18 dolarów, w dwu około 14 dolarów, w jednej 16 i w jednej tylko 10 dolarów. Suma wydatkowana przez rzad związkowy w kwartale sprawozdawczym wyniosła przeszło 7 milionów dolarów; rocznie wiec wydaje Kanada na renty starcze 28 milionów dolarów ze skarbu związkowego i 9 milionów ze środków prowincyi — razem 37 milionów (tj. blisko 200 milionów złotych).

—oOo—

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m n Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0 75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0 15

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18